

Świętość w zasięgu ręki **Br. Tomasz Czajka OFMConv**

„Pamiętajmy, że nasze najmniejsze sprawy mogą przynieść chwałę Bogu, a nam wysłużyć niebo”. Takie słowa zapisał w swych notatkach przyjaciel św. Maksymiliana, franciszkanin, sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec (1889-1921). Patrząc na jego sylwetkę zauważamy, że słowa te doskonale go charakteryzują. Życie jego bowiem niczym nadzwyczajnym się nie odznaczało.

Nienadzwyczajne życie

Życie jego niczym nadzwyczajnym się nie odznaczało: dzieciństwo spędzone w małej wiosce pod Lwowem, nauka w seminarium nauczycielskim, wstąpienie do zakonu, przyjęcie święceń kapłańskich, praca na parafii w Czyszkach i jako wychowawca nowicjuszy, a w końcu cicha i spokojna śmierć w wieku niespełna 32 lat.

W nadzwyczajny sposób

Jednak właśnie to szare i przeciętne życie przekonuje nas o świętości o. Wenantego. Nie było najważniejszym dla niego to, czym konkretnie się zajmował - ważne było, aby jak najlepiej spełniać swe obowiązki i tak korzystać z czasu danego przez samego Boga. Już wspomnienia o o. Wenantym z czasów jego nauki w szkole, czy potem w seminarium, ukazują nam go jako człowieka pracowitego, gorliwego w zdobywaniu wiedzy. Również nowicjusze podkreślali, że dla nich to właśnie budująca postawa wychowawcy była głównym źródłem, z którego mogli czerpać wzór i zachętę do wzrastania w gorliwości. Cokolwiek robił o. Wenanty, starał się to dobrze wykonywać. Możemy powiedzieć, że chciał być takim, jakim akurat w danej chwili i okolicznościach był potrzebny. Widzimy zatem, jak trafne są słynne już słowa św. Maksymiliana wypowiedziane o o. Wenantym: „Czyny zwyczajne wykonywał nadzwyczajnie”. Bo czyż nie jest wielkim ten, który jest wierny w najdrobniejszych nawet rzeczach?

Miłości wierny

Swoim życiem o. Wenanty dawał też świadectwo miłości bliźniego. Potrafił kochać za nic, nawet najbardziej chorych, dla których zawsze miał swój czas i dobre słowo. Do każdego podchodził z szacunkiem, bez względu na jego pozycję społeczną. Swą pokorą ukazuje nam doskonałą drogę naśladowania Chrystusa, uczy pojednania z całym światem i każdym człowiekiem. Stawiając siebie na końcu i poświęcając się dla drugich, osiągnął wielkość i stał się przykładem miłości bliźniego. Będąc zawsze dla innych, był w ten sposób otwartym na samego Jezusa, przychodzącego w każdym bliźnim: tu i teraz!

W rękach Niepokalanej

W życiu Sługi Bożego ważne miejsce zajmowała również Maryja. To o. Wenanty wraz ze św. Maksymilianem szerzył gorliwie ideę Rycerstwa Niepokalanej, sam do niego wstępując i przyjmując w jego szeregi innych. To dzięki niemu, według przekonania o. Kolbego, ukazał się pierwszy numer „Rycerza”, gdy zupełnie niespodziewanie znalazła się suma potrzebna do wydrukowania pisma.

Głęboką cześć Sługi Bożego do Maryi widzimy w jego pierwszej Mszy świętej odprawianej przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej w krakowskiej bazylice św. Franciszka. Widzimy w jego kazaniach, gdzie nieustannie napotykamy na liczne modlitewne zwroty i westchnienia do Maryi. Widzimy wreszcie w modlitwie różańcowej, którą kochał do tego stopnia, że i w ciężkiej chorobie, w ostatnich tygodniach przed śmiercią, mimo wycieńczenia niemal nie wypuszczał z rąk różańca.

Przyjaciół w niebie

O. Wenanty w swej otwartości na każdego człowieka i na każdą chwilę życia jest także dzisiaj dla nas szczególnym patronem. Wystarczy wspomnieć choćby o podziękowaniach za łaski, które od ponad 80 lat świadczą o jego wstawiennictwie za nami. Już sama liczba prawie 500 listów jest zaskakująca, a wciąż, z tygodnia na tydzień, nadchodzą nowe powiadomienia. W samym „Rycerzu” wydrukowano ponad 170 listów. I może te otrzymywane łaski to nie są czasem wielkie rzeczy, np. spektakularne uzdrowienia, ale dla tych, którym o. Wenanty pomaga, jest on osobą bardzo drogą, przyjacielem.

Tajemnica świętości

Patrząc na o. Wenantego jako na Sługę Bożego, widzimy go równocześnie jako zwykłego człowieka, jako jednego z nas, jako tego, który zmagał się z problemami i trudnościami, ale chciał rozwiązywać je zawsze w odniesieniu do Boga. O. Wenanty pokazuje nam, że i dziś można zostać świętym, a czyny naszej codzienności, jak sam często mawiał, mają wagę męczeństwa. Dzięki temu przekonuje nas, że każdy jest powołany do świętości w miejscu, w którym żyje, i podejmując takie obowiązki, jakie są mu powierzone: „Pamiętaj, że świętość naszego życia polega na zwyczajnych czynach, że doskonale wykonywanie zwykłych czynności zbliża nas do naszego celu, a niedoskonałe oddala”. W ten sposób Sługa Boży ściąga świętość z piedestału i przenosi ją do naszych prostych zajęć, ucząc w ten sposób, jak swoje życie uczynić żywą modlitwą. Pokazuje, że wystarczy wierzyć, aby dostrzec świętość na wyciągnięcie ręki; wystarczy kochać, aby umieć połączyć ziemię z niebem.

Czajka T., *Świętość w zasięgu ręki*, Rycerz Niepokalanej, 3(2004)98-99.